Nr. 56. Kraków, Czwartek 26 Lutego 1891. Rocznik III.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i Krakowa przesyła nam następujące pismo: Na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych: gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego, Komitet centralny zatwierdza kandydaturę pana Adama Skrzyńskiego na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności gorlicko-jasielsko-krośnieńskiego, kandydaturę tę ogłasza i Szanownym Wyborcom poleca.

Na jednomyślne przedstawienie komitetu powiatowego przedwyborczego kolbuszowskiego, Komitet centralny zatwierdza kandydaturę dotychczasowego posła, hr. Zdzisława Tyszkiewicza, na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności kolbuszowsko-rzeszowskiego, kandydaturę tę ogłasza i Szanownym Wyborcom poleca.

W Krakowie dnia 24 lutego 1891 r.

W imieniu Komitetu centralnego:

Leon Chrzanowski Przewodn. *Fryderyk Zoll* Referent.

Z Jaworowa telegrafują nam: Dziś dnia 25-go lutego odbyło się tutaj zebranie wyborców z większej posiadłości. Przewodniczył książę Władysław Sapieha.— Poseł Włodzimierz Kozłowski w sprawozdaniu swem zaznacza pogorszenie się sytuacji, przez ubytek w radzie korony hamulca centralizmu i germanizacji tak potężnego, jakim był dr. Dunajewski. Przesadny pesymizm wobec uzasadnionej wiary w życzliwość korony i we własne siły, nie ma racji bytu. Korona, widząc w nas doniosły czynnik polityczny, w żadnej sytuacji Polaków nie opuści. Okoliczność, że życzliwy znawca właściwości naszego kraju, hrabia Taaffe, oraz autonomiści: Schoenborn, Prażak, Falkenhayn i Zaleski są ministrami, ma dla nas wielkie znaczenie. W razie upadku hr. Taaffego trudno spodziewać się lepszego rządu. Poparcie Taaffego przez Koło polskie nie może być bezwarunkowem, ale zależeć winno od wierności zasadom autonomji całego gabinetu i jego popleczników, od kierunku, w jakim gabinet się uzupełni i od udziału Polaków w radzie korony. Wobec ewentualności przyjęcia członka lewicy do gabinetu, trzeba zająć prewencyjne stanowisko. Wpływ na administrację i wzmocnienie siły lewicy musiały by obrócić się przeciw hr. Taaffemu. Wierni ze względów lojalności i z powodów politycznych sprzymierzeńcom, którzy przeprowadzenie indemnizacji bez żadnych warunków umożliwili a punkt oparcia przeciw centralizacji dla nas stanowią, wobec antysemitów, młodoczechów i lewicy winniśmy zatrzymać wolną rękę. Ze względu na politykę zewnętrzną z młodoczechami wiązać się nie możemy. Nie należy jednak ich odpychać. Sojusz z lewicą sprzeciwiałby się trzydziestoletniej tradycji Koła polskiego. Przez zajęcie odrębnego stanowiska nie utrudnimy biegu spraw; nie stając się bowiem opozycją fakcyjną, prowokującą ani obstrukcyjną, spraw potęgi państwa dotyczących, zawsze bronić będziemy. Polacy więcej od lewicy uczynili dla jedności państwa, głosując konsekwentnie za wydatkami na armją, które lewica od początku ery konstytucyjnej chciała uszczuplać, i nadto wskazując polityce zewnętrznej i finansowej państwa bezpieczne tory. Mówca wyklucza zasadnicze koncesje ze strony Koła, przemawiając przeciw jego udziałowi w siedemnastówce W razie udziału lewego centrum w większości, kompromisy w sprawach konkretnych, zasadniczego znaczenia nie mających, bez wiązania się i wchodzenia w stały stosunek, są możliwe. Historycznym zarysem polityki Koła od czasów Schmerlinga, mówca zbija twierdzenie Herolda i *Pester Lloyda*, jakoby Polacy byli *für jede Majorität zu haben*. W sprawach wyznaniowych i szkolnych mówca stoi na gruncie przez list pasterski kardynała Dunajewskiego wskazanym. Wobec trudności sytuacji, dla przeprowadzenia zawartych w nim słusznych żądań w duchu autonomicznym, należy uzbroić się w cierpliwość i wytrwałość. Po odpowiedzi na interpelację w sprawie kwaterunkowej, zgromadzenie udziela p. Kozłowskiemu jednomyślnie votum zaufania i jednogłośnie na wniosek posła Szeptyckiego, poparty przez ks. Sapiehę, uchwala poprzeć jego kandydaturę przy wyborach.

W powiecie drohobyckim Stanisław hr. Tarnowski, młodszy, przedstawił stworzonemu przez siebie, wskutek polecenia centralnego komitetu polskiego, powiatowemu komitetowi kandydaturę posła Ksenofonta Ochrymowicza. Korespondent *Dziennika Polskiego* zalicza tego kandydata do najmniej popularnych w całej Galicji, bo nie cieszy on się ani wśród Rusinów, ani wśród Polaków zaufaniem, lecz uchodzi za człowieka, który myśli tylko o własnej kieszeni. Z tego powodu Polacy w drohobyckiem nie wystąpią wprawdzie z polskim kandydatem, ale też nie poprą p. Ochrymowicza, lecz wstrzymają się od głosowania.

W Samborze wygłosi w d. 28 b. m. mowę kandydacką p. Teliszewski.

Na zebraniach przedwyborczych w Starem Mieście i w Komarnie postawiono jednogłośnie kandydaturę p. Teliszewskiego na posła do Rady państwa.

Główny ruski komitet wyborczy we Lwowie postawił następujących kandydatów: N. Wachnianina na okręg Żółkiew-Rawa-Sokal, ks. Mandyczewskiego na okręg Stanisławów-Bohorodczany Tłumacz-Nadworna. Dalej polecił wyborcom w okręgu Kołomyja-Buczacz-Śniatyn popierać kandydaturę hr. Edmunda Starzeńskiego.

Moskalofilski komitet wyborczy „Russkoj rady“ zatwierdził już i ogłosił 5 kandydatur, mianowicie na okręg: Żółkiew-Rawę-Sokal sowitnyka Kowalskiego; na Sambor-Staremiasto-Turkę Rudki dra Antoniewicza Mikołaja; na Kałusz-Dolinę-Bóbrkę Djonizego Kułaczkowskiego; na Brody-Kamionkę Juljana Gierowskiego (zięcia hofrata Dobrjańskiego) i na Lwów-Gródek-Jaworów ks. kanonika kapituły lwowskiej Karaczewskiego.

Prawybory w Galicji wschodniej wypadły zupełnie nie pomyśli narodowców, a zdaje się i nie po myśli moskalofilów. Widać to z umyślnie w tym przedmiocie napisanego artykułu *Diła*, w którem proszącym niemal tonem odzywa się w te słowa:

„I polski komitet centralny, jeżeli patrzy na rzecz nieco szerzej, powinien inaczej postępować. Rusini wezwani przez Polaków, objawili gotowość do porozumienia i zgody. To, co Polacy oddawna podawali za główną przyczynę swego niedowiarstwa, t. j. niedostatek jasnego programu u Rusinów, obecnie usunięte. Polacy wiedzą, że w posłach ruskich do Rady państwa nie znajdą nieprzychylnych przeciwników, a w sprawach ogólno krajowych znajdą nawet sojuszników. Dlaczegóż tedy taki upór, taka borba, o każdy pojedynczy mandat“.

Skończywszy *Diło* tę prośbę, bierze się do groźbi na wypadek, gdyby pierwsza nie pomogła, tak pisze:

„Obecne wybory do Rady państwa powinny być pierwszą próbą, jak utworzy się nowy wzajemny stosunek między Rusinami i Polakami w nowej sytuacji. Byłoby nieszczęściem, gdyby próba ta wypadła źle, ale nieszczęście nie dla samych Rusinów i nie najbardziej dla nich“.

Czyż to nie wyraźna groźba? Czyż słowa powyższe nie dowodzą, że Rusini narodowcy nie zaniechali myśli o walce z nami? Wolelibyśmy zgodę, ale rzuconą nam rękawicę podejmiemy. Kto z walki wyjdzie zwycięzcą nie trudno przewidzieć, jeżeli się zważy obustronne zasady moralne i dążności. Polacy tam, gdzie mieli przewagę, zwykle się rządzili grzecznym choć szlachetnym sentymentalizmem. Gdy ich przecież zbyt podrażniono, stawali do walki i z bólem serca gromili napastników.

Diło donosi, że ma dowody, iż „rubel“ w kilku powiatach, mianowicie w brodzkim, złoczowskim, bobreckim i dolińskim już działa.

Z Kamioneckiego donoszą, że polski komitet przedwyborczy w porozumieniu z ruskim, zgodził się na kandydaturę prof. Barwińskiego.

Wiec w Podhajcach odbędzie się d. 26, gdzie stanie z wyznaniem wiary kandydat dr. Andrzej Czajkowski. Dalsze wiece zwołane do Szczerca na d. 28 b. m., gdzie przybędzie kandydat ks. Karaczewski; w Monasterzyskach na d. 26, celem wysłuchania ks. Hałuszyńskiego, który w Buczackiem o mandat się ubiega. W Stanisławowie wiec zapowiedziany na d. 26, nie odbędzie się, gdyż komitet nie ma pewności, ażali kandydaci, dla krótkiego czasu, jawiliby się na wiecu.

Kandydatura ks. Bohonosa na okręg Husiatyn-Trembowla, postawiona większością głosów, nie ma szans, i dlatego spodziewać się można, że ze strony ruskiej innego tam kandydata postawią.

Czerwona Ruś omawiając artykuł dra Jana Czerwińskiego, zamieszczony w *Gazecie Narodowej*, a będący niejako dalszym ciągiem broszurki: „O Rusinach i do Rusinów“, usiłuje treść takowego nakręcić na swoją stronę i oświadcza, iż artykuł wspomniany jest nowym dowodem, iż tylko w Rosji należy szukać zbawienia dla Rusi. O Romańczuku, Barwińskim i Teliszewskim odzywa się *Czerwona Ruś* w następujące słowa:

„Wyżej wymienieni nie uważają się za katolików, nie uznają Boga, kościoła i religji i nie możemy pojąć, z jakiego powodu metropolita solidaryzuje się z ich programem. Bezwątpienia nabierze on przekonania, że popełnił grubą omyłkę, ale będzie to zapóźno, gdyż dzięki naukom takich panów, duchowieństwo opuści ręce, a w sprawach kościelnych i politycznych pozostawi zupełną swobodę działania skrytym i jawnym ateuszom i kosmopolitom“.

Odezwanie się powyższe dąży naturalnie do podkopania zaufania, jakie lud ruski ma do programu narodowców.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm przy rozprawie budżetowej wezwanie do Wydziału krajowego, aby wziął pod rozwagę ułożenie norm co do warunków, pod któremi kraj mógłby udzielać poparcia kolejom lokalnym.

Wydział krajowy chcąc z poruczonego zadania jak najdokładniej się wywiązać, odniósł się przedewszystkiem do Wydziałów krajowych innych krajów koronnych z prośbą o podanie następujących dat:

1) Jakie koleje: główne, boczne lub lokalne w poszczególnych krajach istnieją? Co do kolei lokalnych, które są publiczne, a które służą tylko dla użytku pewnych przedsiębiorstw przemysłowych? Długość linij kolejowych już zbudowanych lub też w budowie jeszcze będących?

2) Które linje kolejowe zbudowane zostały o torze normalnym, a które są wązkotorowe?

3) Czyli do kosztów budowy, utrzymania lub zarządu linij kolejowych kraj przyczynia się pewną subwencją?

4) Czyli subwencja taka w każdym pojedynczym wypadku bywa przyznawaną, czyli też istnieją pod tym względem pewne stałe normy?

5) Czyli Reprezentacji krajowej przysługa pewien wpływ i jaki na zarząd kolei żelaznych?

6) Czyli istnieją w kraju koleje, których budowa dokonaną została na rachunek kraju, albo też czyli ruch lub zarząd tych kolei prowadzony jest przez kraj?

7) Czyli istnieją takie linie kolejowe, które wybudowane wyłącznie lub też przy pomocy kraju, przeszły następnie w zarząd państwa lub też prywatnych towarzystw?

Oddział techniczny Wydziału krajowego zająć się ma zebraniem dat potrzebnych dla ułożenia projektu sieci kolei lokalnych w całym kraju oraz przybliżonych kosztów ich budowy i przyszłego utrzymywania.

Z dotacji wyznaczonej przez Sejm na subwencjonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy dotychczas następujących subwencyj Wydziałom powiatowym: 1) Kolbuszowej 3000 złr. na drogę Kolbuszowa-Sokołów. 2) Żółkwi, przyrzeczono w r. 1892 5000 złr. na drogę Żółkiew-Krechów-Fujna. 3) Nisku udzielono na drogi: Zarzecze-Ulanów 2000 złr.; Nisko-Bojanów 1000 złr; na rekonstrukcję drogi pow. Tarnobrzeg przyrzeczono 800 złr., z których wypłacono 400 złr. 4) Zbarażu na drogi Zbaraż-Nowe sioło i Podwołoczyska-Zbaraż-Berezowica przyrzeczono 8000 złr. 5) Wieliczce na drogi gm. Świątniki górne-Gorzków przyrzeczono 2000 złr. subwencji. 6) Trębowli na drogę pow. Trembowla-Sorocko-Skałat przyrzeczono w b. r. 3000 złr., zaś w roku 1892 w kwocie 5.000 złr.; 7) Wadowicach na drogę pow. Wadowicko-Bereźnickiej przyrzeczono 2000 złr.; 8) Rawie na drogę gm. Lubycza-Żurawce 750 złr. subwencji; 9) Złoczowie na drogę pow. Złoczów-Białykamień-Ożydów 3000 złr.; 10) Kamionce Strumiłowej przyrzeczono pożyczkę 7000 złr.

KURJER LWOWSKI.

* Celem złożenia rachunków z akcji ratunkowej przeprowadzonej w r. z. na rzecz głodem dotkniętych włościan w Galicji, komitet centralny ratunkowy uprasza wszystkich tych, którzy otrzymali arkusze składkowe a nie zwrócili ich dotychczas komitetowi, aby to uczynili najdalej do 10 marca b. r., wzywa oraz komitety lokalne okolic głodem dotkniętych, które otrzymały zapomogi do rozdania, a które dotychczas nie przedłożyły sprawozdania o rozdaniu tych zapomóg, aby to uczyniły w powyższym czasie.

* Wydział Izby adwokatów wydał odezwę w sprawie obchodu konstytucji 3 Maja. Odezwa ta nosi następujące podpisy: *Jan Czaykowski, Emanuel Roiński, Henryk Gottlieb, Stanisław Bieliński, Robert Czaykowski, Józef Czeszer, Edward Feiles, Władysław Gorecki, Maurycy Jekeles, Godzimir Małachowski, Aleksander Pomianowski, Juljusz Popiel.*

* Dnia 1 marca b. r. o godz. 2 w poł. odbędzie się we Lwowie w lokalu stowarzyszenia „Skała“ zgromadzenie, celem założenia „Stowarzyszenia lokatorów lwowskich“.

* Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo regiae collationis w Rungurach, z filią w Słobodzie rungurskiej, nadało namiestnictwo ks. Janowi Rudnickiemu, gr. kat. proboszczowi w Woskrzesińcach.

* Raut „Stow. Pracy kobiet“ dał czystego dochodu 1494 złr.

* Niedzielny wieczór w „Sokole“ w rocznicę założenia Towarzystwa wypadł tak co do produkcyj muzykalno-wokalnych, jak i ćwiczeń członków doskonale. Niemniej serdeczne było przemówienie prezesa dra Krówczyńskiego, oraz wiersz p. Platona Kosteckiego. Wieczornica, ściśle dla członków i niewielu zaproszonych, zakończyła ten piękny wieczór.

* Na podstawie jednogłośnego werdyktu, trybunał zasądził Gerszona Kesslera na 3 lata z postem co miesiąc, Letztera na 3, a Josla Gertlera za krzywoprzysięstwo na 4 miesiące.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki, opuszczając przed kilkoma dniami lokal Rady pow. w Drohobyczu, gdzie przewodniczył obradom pow. komit. przedwyborczego, potknął się na schodach tak nieszczęśliwie, iż pękła mu kość w nodze.

* Majątek ziemski Lachawa w pow. dobromilskim położony, własność obywatela pruskiego p. Beillena, nabył p. Władysław Nowacki z Krecowa.

NOMINACJE.

* Pan Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa, Tadeusza Józefa 2 im. Lewickiego i praktykantów konceptowych przy c. k. Dyrekcji policji w Krakowie dra Adama Banacha i Władysława Tarchalskiego, koncypistami przy c. k. dyrekcji policji w Krakowie.

Rozporządzeniem z dnia 3 lutego 1891 roku l. 1.502, uwolnił JE. Pan Minister wyzn. i ośw. nauczycieli Antoniego Uhmę i Teodora Trukę, od obowiązku pełnienia funkcyj członków komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie, ustanowionej reskryptem wys. c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 30 sierpnia 1890 r. l. 16.636 na przeciąg lat trzech do końca roku szkolnego 1892/3; a zamianował natomiast członkami tejże komisji aż do końca powyższego perjodu, Józefa Bissingera, profesora c. k. seminarjum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie i Leona Kublina, zastępcę nauczyciela szkoły ćwiczeń przy temże seminarjum.

Z Wielkopolski

W Wolsztynie toczył się przed tamtejszą izbą karną następujący ciekawy proces dotyczący sprawy wyborów do parlamentu, dokonanych dnia 20 lutego r. z. Oskarżeni byli 1) sołtys Wilhelm Fechner z Dolnego Ujścia, 2) sołtys August Fechner z Górnego Ujścia, 3) olęder Wilhelm Kutzke z Dolnego Ujścia 4) sołtys Karol Pfitzner z Wilcza i sołtys Henryk Kliem z Rud. Pierwsi trzej oskarżeni o rozmyślne spowodowanie fałszywego rezultatu wyborów w Ujściu, drudzy o to samo przestępstwo w Wilczem. W Ujściu, jak zeznało 16 świadków, otwierał przewodniczący wyborów resp. ławnicy natychmiast po oddaniu karteczki, a przypadek sprawił, że karteczki te wszystkie nosiły nazwisko kandydata wolnomyślnych, b. dyrektora sądu ziemiańskiego Rickerta z Gdańska. Widocznie więc otwierano karteczki oddawane przez „podejrzanych“ wyborców. Kilkakrotnie oświadczali nawet członkowie biura wyborczego, że „ten pan Rickert“ w owej okolicy wyborcom się nie przedstawił, że nie wolno obcego posła wybierać, a nawet, że wolno wybierać tylko barona Unruhe na Babimoście. Olędrowi Fryderykowi Maderowi, który przeciwko takiemu postępowaniu protestował, zagrożono wyrzuceniem za drzwi i karą. Dalej mógł każdy, kto tylko zechciał, więc i kobiety i dzieci, oddawać karteczki za swych mężów resp. ojców. Jakiś wyborca z kolonji w Rudach miał oddać całą garść kartek wyborczych, które wszystkie wrzucił do urny; kartki te nosiły wszystkie nazwisko barona Unruhe. — Oskarżeni zaprzeczali wszystkim punktom oskarżenia; pomiędzy innemi twierdzili, że sądzili, iż zastępstwo jest dozwolonem, mianowicie że to, według ich opowiadania zawsze się tak działo. Prokuratorja żądała ukarania sołtysa Wilhelma Fechnera dwoma, Augusta Fechnera trzema miesiącami, a Karola Pfitznera jednym miesiącem więzienia. Sąd atoli uwolnił ich od winy; przewodniczący wywodził, że wprawdzie zaszły znaczne nieprawidłowości, ale należy przyjąć, iż oskarżeni nie mieli pojęcia o całej sprawie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W tych dniach przybył do Pelplina na kilka tygodni ks. Einspanniger, proboszcz z Kiel, kapłan djecezji osnabrückiej. Nauczył on się z gramatyki mowy polskiej, a teraz chce nabyć większej wprawy, aby módz zawiadować duszpasterstwem nad robotnikami polskimi, których liczba wskutek budowy wielkiego kanału, mającego połączyć morze Bałtyckie z Północnem, w Holsztynie znacznie się powiększyła. Jakże ta gorliwość kapłana „cudzoziemca“ zawstydza tych, którzy mając wiele sposobności przyuczenia się mowy polskiej, do tego należycie się nie dokładają, choć wiedzą, że w przyszłym urzędzie władanie językiem polskim będzie potrzebne!

Z Królestwa

KURJER WARSZAWSKI.

* Na poranek urządzony ze współudziałem Modrzejewskiej, na korzyść kasy pożyczkowej artystów teatru warszawskiego, wszystkie bilety były rozsprzedane. Modrzejewską przyjmowano owacyjnie i prezes kasy p. Bogumił Foland, wręczył jej wieniec wawrzynowy z odpowiednim napisem.

* Influenza... u koni, grasuje w sposób nadzwyczajny. Wszystkie konie oddziału II straży pożarnej zapadły na nią; a stajnie warszawskiego tramwaju liczą kilkaset sztuk chorych pociągowców i obecnie niezdolnych do pełnienia służby. Zarząd znalazł się w wielkim kłopocie i 300 koni musiał wynająć u prywatnych, aby ruch tramwajowy, nie został wstrzymany.

* Zarząd Spółki rybackiej krząta się na serjo około poprawienia swoich interesów. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono przedsięwziąć radykalne środki, celem podniesienia hodowli ryb i postanowiono utworzyć oddział rybacki, przy sekcji przemysłu rolnego Towarzystwa przemysłu i handlu.

* Inspektor fabryczny okręgu warszawskiego p. Świątłowski, pociągnął do odpowiedzialności przemysłowca warszawskiego Izaaka Hufnagla, w którego fabryce wykryto krzyczące pogwałcenia przepisów o pracy nieletnich. Policja wyśledziła także, że robotnicy część zapłaty otrzymywali w markach do sąsiedniego szynku.

* Na regulację Wisły, w okolicy Warszawy, wyznaczyło ministerjum komunikacji 388.950 rubli, w ratach rozłożonych na lat trzy. Z tych pieniędzy zakupiono już maszynę, służącą do pogłębienia dna rzeki, i na ten cel wydatkowano 41.000 rubli.

* Agenci brazylijscy, rozpoczęli swoją działalność po tutejszych fabrykach wyrobów żelaznych, i namawiają robotników do tłumnego wyjazdu za ocean, gdyż rząd brazylijski, według ich opowiadania, zamierza budować liczne koleje, i robotnikom płaci wysokie ceny. Nawet maszyniści kolejowi ulegają podszeptom, i kilku z nich podało się do dymisji, oświadczając, iż w miesiącu kwietniu, wyjeżdżają do Brazylji wraz z rodzinami. Z warsztatów kolei nadwiślańskiej, wydalono 18 robotników, którzy ulegając podszeptom niecnych handlarzy białego mięsa, buntowali innych swoich kolegów.

Przegląd ważniejszych ognisk przemysłowych.

IV.

Pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna Jana Ihnatowicza we Lwowie.

Pisząc o kosmetykach czyli pachnidłach, mydełkach i pomadach, zdawaćby się mogło czytelnikowi, że to jedynie reklama dla p Ihnatowicza. Tak jednak nie jest, albowiem postanowiliśmy udowodnić, że u nas w Galicji, nawet najwzględniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe, któremi zachodnia Europa, a mianowicie Wiedeń, Berlin, Kolonja, Paryż, Londyn, uzyskały formalny monopol na swe produkcje i zalewają temiż targi nietylko Europy, ale i inne części ziemi, gdy sobie zjednywały sławę przez kilka wieków, uzyskały niemal ślepą wiarę w doskonałość swych produkcyj, wobec tych warunków, potrzeba było zaiste wiele cywilnej odwagi, aby mianowicie u nas, gdzie etykieta „Paryż, Londyn“ jest wyrocznią powodzenia, stanąć w Galicji, we Lwowie do współzawodnictwa. Nie dosyć bowiem było czuć się uzdolnionym, doskonałym chemikiem, szczególniej w tym wypadku, gdy oprócz głowy, dziesięciu palcy i silnej woli, nie posiadało się żadnych innych zapasów.

Działo się to w roku 1874-ym, gdy we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej, otworzyło dwóch młodych farmaceutów sklep z produkcjami kosmetycznemi własnego wyrobu. Był to lokal skromny, a obok tegoż drugi pokoik i kuchenka, które stanowiły całą fabrykę i laboratorjum. Rozpoczęli pracę z nader skromnemi funduszami. Powodzenie zaraz z samego początku pokazało się nader trudnem, bo rzadko kto chciał się dotknąć mydełka lub jakiego pachnidła wyrobu krajowego, w obawie zaszkodzenia zdrowiu, i z tem przekonaniem, że pachnidła i inne różne kosmetyki, mogą być tylko produkowane w Paryżu, Londynie, a ostatecznie dopiero w Wiedniu lub Berlinie, ale nie we Lwowie. A należy i to uwzględnić, że jeżeli wszystkie apteki, składy wyrobów galanteryjnych, fryzjerzy, a nawet korzennicy, prowadzili handel kosmetykami z etykietą „Paryż, Londyn“, to nie dziw, że p. Ihnatowicza, głównego inicjatora tego nowego przemysłu w kraju, który się ośmielił kłaść na wyrobach swoją własną etykietę lwowską, posądzano o szczyt śmiałej blagi, chęć wyzyskiwania, a bodaj czy nie o zboczenie umysłowe.

Po kilku miesiącach, wspólnik naszego przemysłowca upadł na duchu i stracił nadzieję chociażby najskromniejszego powodzenia. Następstwem tego było, że się wycofał a p. Ihnatowicz pozostał sam w warunkach trudnych zaiste. Jednakowoż nie stracił odwagi, nie dał za wygranę. Najął lokal przy ulicy Kopernika, magazyn i jeden pokój, który stanowił tak samo jego laboratorjum, czyli jak głosił „Fabrykę chemiczno-kosmetyczną“, a zarazem pomieszkanie, w którem łóżko przedstawiał materac chowający się na dzień w kącik „fabryki“.

Pamiętamy bardzo dobrze, że pan I. wszedłszy w posiadanie tego lokalu, dla oszczędzenia kosztów, przez kilka dni, gdy jeszcze miasto spało ale dzionek już zaświtał, wykonywał osobiście przeprowadzenie, a tak samo wieczorem dźwigał na plecach kosze z butlami i inne ruchomości. Co do osoby swej, występował zawsze nawet elegancko; czy jednak codziennie jadał na obiad gotowane potrawy, tego nie śmiemy twierdzić. Ale taka to już litewska natura, przeżegna się, i idzie przebojem naprzód, dopóki swego nie dokona. Tak też i p. Ihnatowicz po przenosinach, obliczył swoją kieszonkową wertheimówkę i znalazł w niej pięć złotych reńskich a. w., oraz jakieś centy. Szkontro tej kasy bynajmniej go nie zraziło, poszedł w Imię Boże naprzód. Nie był śpiochem a więc pracował na dobę i po dwadzieścia cztery godzin, co mu zdrowia wcale nie odejmowało. Słowem był wszystkiem i jedynym w swej fabryce i sklepie. Po malutku zaczęto zaglądać do sklepu i chociażby tylko jako *curiosum blagi*, kupować „Wodę lwowską“ i inne wytwory pana I.

Następnie chociaż w nader powolnym tempo, zaczęło się malutkie powodzenie. Pan I. odważył się na reklamę przez ogłoszenia w dziennikach, to mu jednak zoile zaczęli poczytywać za złe. Pan I. nie zważał na to, bo zrozumiał dobrze, że bez takiej reklamy, przedsiębiorstwo takie istnieć nie może. Doczekał się wystawy krajowej, a następnie innych, bo poszedł aż do Antwerpji, na których uzyskał dziesięć medali zasługi, dwa dyplomy uznania, a na wystawie wszechświatowej w Antwerpji, gdzie stanął obok pierwszorzędnych sił europejskich, paryzkich i londyńskich, dyplom honorowy.

Uznania takie poskutkowały, uprzedzenie i niewiara w kraju znacznie osłabły, to też powodzenie zmieniło się stanowczo na lepsze. Wytwory chemiczno-kosmetyczne p. Ihnatowicza zaczęły się przedstawiać w coraz obszerniejszym zakresie. A już stanowczo zwyciężył, gdy rozpoczął wyrób mydełek, które w niczem nie ustępują najlepszym zagranicznym, a przy tem są bez porównania tańsze, tak samo jak pachnidła i inne kosmetyki. Fabryka pana Ihnatowicza istnieje obecnie lat szesnaście i przedstawia się tak, że we Lwowie ma dwa sklepy, a oprócz tego filje w Krakowie w Sukiennicach, i w Czerniowcach. Kosmetyki jego zyskały sobie imię, znaczne uznanie nietylko w kraju, ale i po za granicami tegoż. Noszą wszystkie w handlu wybitny charakter krajowy, samodzielny.

Są to wprawdzie artykuły luksusowe, ale ze względu tego, że stanowią niemal codzienną potrzebę, a społeczeństwo nie chce się ich pozbawić, gdy rocznie wychodzą na zakupno krociowe sumy po za granice kraju, to trudno też nie przyznać, że p. Jan Ihnatowicz spełnia zaszczytnie zadanie pjoniera przemysłu krajowego i zasługuje na najzupełniejsze poparcie.

Byłoby więc do życzenia, aby nasz świat handlowy, mianowicie Polacy i Rusini, zechcieli tak zrozumieć zadanie miłujących tę ziemię synów, aby nie zaopatrywali się w kosmetyki zagraniczne, ale krajowe. Faktem jest, że tylko zła wola może twierdzić, że wyroby paryzkie, londyńskie, kolońskie „są lepsze chociaż droższe“.

Postępując tak dalej, przemysł nasz i handel będą zawsze na łasce obcych i nigdy nie zyskają siły, do jakiej dążą. Jeżeli ktoś dziś zwiedzi fabrykę chemiczno-kosmetyczną p. Jana Ihnatowicza, to musi przyznać, że jest pierwszą krajową.

Z różnych sfer i stron

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

II.

(Ciąg dalszy).

Obejmując zarząd okręgu naukowego, Rebinder miał mowę inauguralną do młodzieży uniwersyteckiej, w której wbrew przyjętemu dotąd przez poprzedników jego zwyczajowi, oświadczył, że uniwersytet uważa za instytucję czysto humanitarną i naukową, że zatem gardzi wszelką represją dotyczącą stroju uczącej się młodzieży i represję takową zniesie; że niemoralność w życiu w parze z nauką iść nie może, że zatem rozpusty, burd, scen karczemnych tolerować nie będzie, ale wszystkie usiłowania swoje skieruje ku temu, ażeby młodzieży ułatwić środki naukowe, ażeby ją zachęcić do pracy, rozbudzić w niej zamiłowanie do studjów, słowem kierować nią w taki sposób, ażeby znalazła w nim protektora i opiekuna nauki, ale nie pułkownika robiącego przeglądy wojskowe, jak bywało dotąd. Nadto obiecał surowo kontrolować postępki i prace uczniów, jak i profesorów. Mowa ta wywarła na młodzieży wrażenie wcale nieradosne. Dotąd próżniactwo, nieuctwo i t. p. można było tłumaczyć postępowaniem i kierunkiem tendencyjnym władzy szkolnej, co dla bardzo wielu było korzystnem. Powstawano na tę tendencję głośno, ale nie jeden cieszył się z niej w duchu. Zmiana zaś takiego stanu rzeczy stawiała w przyszłości nadzieję większych wymagań na egzaminach ze strony profesorów, większych wymagań w ogóle ze strony publiczności, rodziców, opiekunów i t d., a wszystko to bynajmniej nie uśmiechało się młodzieży, która coraz to liczniej gromadziła się w uniwersytecie, nie dla nauki, ale „dla wyższych celów“, a w nich książka, papier i pióro, podrzędnej nawet nie grały roli, wyjąwszy pewnych małych książeczek, z tablicami szeregów [illegible]onych, łamanych i rozproszonych itd., [illegible] prawie stanowiły alfę i omegę bibljote[illegible] i podręcznej. Należy im atoli oddać słuszność, że raz ogarnieni księgowstrętem, nie sprzeniewierzyli mu się w żadnym razie. Ztąd też i owa książeczka leżała sobie spokojnie, jako szyld tylko wyrażający kierunek usposobień jego posiadacza, ale nikt prawie nie zadawał sobie pracy czytać ją, a tem bardziej studjować.

F. N. wystąpił pierwszy, jako dyplomata, umiejący przeciwko sobie wymierzone pociski na własną korzyść obrócić. Szło mu przedewszystkiem o sformowanie korporacji, ale korporacji posłusznej natchnieniom i kierownictwu swoich koryfeuszów. W tym celu stosując się do systematu p. Ludwika Mierosławskiego, zwrócił się najpierw do najniedojrzalszej zgrai, to jest do tak zwanych f u k s ó w, uczniów pierwszego i drugiego a najwyżej trzeciego kursu, którzy radzi, że mogą odrazu jakąś widną grać rolę, radzi bardziej jeszcze temu, że nastręcza się pretekst pokrycia próżniactwa (a to w zwyczaj już weszło) „wyższemi celami“, stanęli chętnie po jego stronie i zapewnili mu poparcie *in corpore et mente*.

Zachodziła jednak ta trudność w przełamaniu pierwszych lodów, że śród zgrai tej znajdowała się także młodzież wcale niepochopna do dźwigania na sobie jakiegokolwiek koryfeuszowskiego jarzma, a zarazem uważająca siebie samą za kandydatów do rozmaitych urzędów wyborowych. Droga do osiągnięcia tych zaszczytów była w ich przekonaniu ta sama, jakiej się trzymali ojcowie tj. popularność zyskana nadskakującą grzecznością, sowite częstowanie głodniejszej braci, obietnice szerokiej protekcji, niekiedy nawet koszt całego utrzymania jednego lub kilku uboższych kolegów i t. p. Jak na wyborach obywatelskich, tak i tu tego rodzaju kwalifikacje bywały najczęściej dostateczne do wynoszenia się nad poziom, a jak na urzędach wyborowych sekretarze, deputaci i t. d., czepiali się marszałków i prezesów, pracując za nich i w ich imieniu, wedle własnej woli, tak też i tu obok tego lub owego seniora, prezydenta mityngów, dyrektora bibljoteki studenckiej, grupowała się pewna liczba koryfeuszów, którzy z parawanami temi robili co się im podobało. Ma się rozumieć, że i tu jak wszędzie, bywały wyjątki, ale bardzo rzadkie. Jak pośród obywateli (t. j. szlachty, posiadaczy ziemskich) nakoniec, tak i tu ten sam los spotykał zwykle zaszczyconych powszechnem zaufaniem mężów, mianowicie — ruina kieszeni, strata próżna czasu, zawiść, częstokroć oszczerstwo i laur włożony po dobrym obiedzie, lub sutej knajpie na głowę wybranego, najczęściej potem paszkwilami i kamieniami z niej w końcu strącony.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Listy Kurjera Polskiego

Wilno 20 lutego 1891.

Ostra Brama w Wilnie, jest solą w oku u naszych „braci“ o szerokiej naturze. Moskalom niepodoba się, że cała Litwa odbywa do niej pielgrzymkę, a obraz Najświętszej Panny jest przedmiotem czci i poszanowania ze strony włościan, których nazwiska jako unitów, dawno już są zapisane w księgach prawosławnych.

Niejednokrotnie już czyniono zamachy na obraz, gdyż archireje i popi utrzymują, że ten zabrany został z Kijowa i przeniesiony do Wilna. Duchowieństwo katolickie odparło ten atak i dowiodło, że wszystkie obrazy, którym można przypisać pochodzenie greckie, przedstawiają zwykle Matkę Boską z Dzieciątkiem na ręku, nigdy zaś bolejącą, jak to widzimy na obrazie Ostrobramskim. Prawdziwość faktu zamknęła usta, tembardziej, że wówczas musiano się jeszcze liczyć z siłami Litwy. Ataki jednak powtarzały się ciągle i prasa rosyjska niejednokrotnie podnosiła tę kwestję. Jednakże, wobec układów z Watykanem, nie chciano robić gwałtu.

Dopiero od niedawnego czasu, rozpoczęto kampanję, pod przewodnictwem wileńskiego konsystorza prawosławnego i całego zastępu djaków cerkiewnych, dzwonników i wszystkich dygnitarzy kościelnych, zacząwszy od arcybiskupa. Uciekano się nawet do środków takich, jak posadzenie kacapa w blizkości Ostrej Bramy wraz ze sklepikiem, w którym sprzedawał takie same rzeczy, jak kupcy katolicy, tylko z napisami rosyjskiemi i barwami więcej jaskrawemi, przypominającemi pochodzenie wschodnie. Chciano nawet wywołać skandal. Pewnego razu, gdy tłumy pobożnych śpiewały litanje do obrazu cudownego, ukazała się kareta arcybiskupa rosyjskiego, pędząca galopem. Sądzono, że ten krok nietaktowny wywoła oburzenie, lecz stało się przeciwnie. Zgromadzeni rozsunęli się na obydwie strony i archirej przejechał, nie będąc od nikogo napastowany.

Świeża śmierć dwóch dostojników prawosławnych, czychających głównie na obraz Ostrobramski, wywołała głębokie wrażenie wśród naszego ludu i podniosła uwielbienie dla cudownej Matki Boskiej. Katastrofa jednak grozić nie przestaje i przy pierwszej lepszej sposobności Moskale obraz mogą łatwo zabrać i przenieść do jakiego klasztoru w głębi Rosji, bo u nas prawo, od lat 28 stało się już martwą literą i kto silniejszy, ten zawsze będzie miał słuszność.

Dr. Dymcza za wypowiedzenie kilku słów po polsku w miejscu publicznem, został skazany na karę 100 rubli. Fakt ten jest prawdziwy, jakkolwiek nieprawdopodobny, aby przy końcu dziewiętnastego stulecia, przytrafiały się jeszcze podobne wybryki, cechujące wieki barbarzyńskie Dr. Dymcza dotąd jednak opiera się temu rozkazowi i pomimo kilkakrotnego upominania samego gubernatora Griewenetza, trwa w swoim uporze. Komornik sądowy zajął mu meble i wkrótce na rzecz „*gosudarstwennej kazny*“, zostaną sprzedane przez publiczną licytację.

„Klub Polski“ w Pradze.

Wydział „Klubu Polskiego“ przesyła nam następujące sprawozdanie z czynności za rok 1890:

„Stowarzyszenie nasze mające głównie na celu pielęgnowanie i rozszerzanie znajomości języka polskiego i literatury, jakoteż podtrzymywania życia towarzyskiego i wzbudzania ducha uśpionego pomiędzy Polakami od lat wielu w Pradze zamieszkałymi, z wyklnczeniem wszelkich rozpraw politycznych, osobliwie zaś wspieranie materjalne Rodaków bez pracy zostających, lub też przez Pragę przejeżdżających, bądź bezprocentowemi pożyczkami, lnb też jednorazowemi zapomogami, okazuje w roku ubiegłym pocieszający wzrost swych czynności.

Klub nasz liczy obecnie 46 członków czynnych, a jednego wspierającego, pomiędzy którymi i wielu Czechów zaznaczamy. Liczba ta stosnnkowo do lat przeszłych o nic się nie powiększyła.

Stan księgozbioru naszego nie powiększył się także w tym roku. Redakcje czasopism polskich, jakoto: *Kurjer Lwowski, Djabeł, Dziennik Poznański, Iskra* i *Goniec*, amerykańskie: *Zgoda* i *Gazeta Polska*, wreszcie *Tygodnik Illustrowany*, nadsyłają po jednym egzemplarzu częściowo bezpłatnie, częściowo zaś za opłaceniem tylko kosztów nakładu, za które dotyczącym redakcjom serdeczne podziękowanie składamy.

Głównym staraniem „Klubu“ były urządzenia obchodów pamiątek narodowych, jakoteż zabaw towarzyskich polskich. Czysty dochód z tych wieczorków obracaliśmy zawsze na pomnożenie funduszu zapomogowego, locz pomimo największych starań i zabiegów, fundusz ten powiększyć nie jesteśmy w stanie, albowiem właśnie wielka część Rodaków w Pradze, w dobroczynnym celu tym nas wspierać nie raczy. Pomimo tego rozdaliśmy w roku ubiegłym biednym Rodakom 75 złr. tytułem zapomogi.

Stosownie do statutu, odbywały się regularnie posiedzenia Wydziału w obecności wielu członków nie należących do tegoż. Na zebraniach sobotnich i niedzielnych omawiano sprawy bieżące i wiadomości z kraju, nadto odczytywano kolejno wyjątki z historji polskiej.

W dzień świąt wielkanocnych, urządził „Klub“ dla Rodaków, jak zwykle nieznane Czechom „święcone“, na które prawie cała kolonja klubowa z rodzinami i wiele gości czeskich obecnymi byli, — zaś na święta Bożego Narodzenia, urządzona nasza „Gwiazdka“ i dzielenie się opłatkiem, zgromadziła w wielkiej sali klubowej nader liczny zastęp naszych i mnóstwo gości. Na uroczystości tej obdzieliliśmy dziatwę członków naszych w liczbie około 40, cukierkami i ciasteczkami z choinki, zaś biednym naszym Rodakom, wdowom i sierotom tychże, rozdano 23 złr. w gotówce.

Świetny wieczór urządzony z powodu uroczystości przewiezienia zwłok poety [illegible]szego, Adama Mickiewicza do Krakowa był punktem kulminacyjnym naszej patr[illegible]tycznej pracy duchowej. Lokal klubowy nie mógł wszystkich przybyłych pomieścić, którzy chcieli oddać hołd wielkiemu mistrzo[illegible]wi na obczyźnie, przez poślnchanie odczytu polskiego, deklamacji i prześlicznego śpiewu naszego członka, p. Florjańskiego, pierwszego tenora opery czeskiej.

Sławny artysta polski, p. R. Żelazowski, zawitał podczas swej bytności w Pradze do „Klubu“, na wieczorek ku czci jego urządzony, obdarzywszy zebranych prześlicznie wygłoszoną deklamacją: „Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego. Kilkanaście mniejszych i większych zabaw, urządzonych w przeciągu roku dla członków i ich rodzin, przyjemnie chwile i garnęło do „Klubu“ serca polskie, zbolałe tęsknotą za Ojczyzną i za ziemią rodzinną.

Stary rok zakończyliśmy wspólnem zebraniem się na wieczorku Sylwestrowskim.

W końcu podajemy rezultat wyborów, dokonanych na dorocznem zebraniu:

Prezesem wybrano — (ponieważ długoletni założyciel i prezes „Klubu“, p. Stanisław Towarnicki, z powodu stosunków swych służbowych, pomimo gorących próśb całego Towarzystwa, prezesostwa dalej przyjąć nie mógł i w ogóle od czynności klubowych się odsunął) — pana Jana Matusza, wiceprezesem p. Edwarda Szolca. Do Wydziału weszli pp.: Maurycy Knauer skarbnik, Jan Kraus sekretarz, Ludwik Trochimowski zastępca sekretarza, Henryk Merel bibljotekarz, Henryk Korosteński gospodarz; dalej pp.: Kazimierz Korosteński, Stefan Zyczyński i Jan Traer. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Jakóba Strohschnejdra i Oskara Echansta. Zaś do komisji zapomogowej pp.: Marcina Jezierskiego, Ignacego Zukerkandla (skarbnikiem) i Józefa Izdebskiego. Towarzystwo nasze mianowało na walnem zebraniu, dnia 18 stycznia 1891 odbytem, swego byłego prezesa p. Stanisława Towarnickiego, jakoteż członka „Klubu“, p. Maurycego Knauera, w dowód uznania pracy poniesionej około rozwoju i dobra „Klubu“, jakoteż zasług, które obadwaj Rodacy około podniesienia ducha polskiego w Pradze położyli, członkami honorowymi „Klubu polskiego w Pradze“.

W końcu zaznaczamy, że zebrania klubowe odbywają się jak dotąd w każdą sobotę, w lokalu klubowym w Konwikcie, liczba 291—I, od godziny 7-mej wieczór. Lokal ten jakoteż pisma polskie są cały dzień dla wszystkich w Pradze żyjących, lub przez Pragę przejeżdżających Rodaków, przystępnymi.

Z Wydziału „Klubu Polskiego“ w Pradze.

Jan Matusza, prezes. *Jan Kraus*, sekretarz.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W nrze 20 *Musical Courier* piśmie wychodzącem w Nowym Jorku, spotykamy wzmianki i o kilku artystach polskich, a prócz tego piękny portret skrzypka Niedzielskiego, wraz z nader podchlebnym życiorysem.

□ W teatrze miejskim w Ulm przedstawiono najnowszy dramat Boettichera p. t.: „Der Strejk“.

□ W Warszawie pojawiło się dzieło Rozmanita i Drewnowskiego: „O rektyfikacji i filtracji spirytusu.

□ Debiutował w Poznaniu przed znawcami młody skrzypek artysta, Polak p. Stanisław Taube i zyskał ogólny poklask. Młody artysta, liczy on bowiem zaledwie lat 19, pochodzi z Łodzi z niezamożnych rodziców. Dzięki różnej protekcji osób, które się rychło na jego talencie poznały, dana mu była możność uczenia się pod kierownictwem Joachima i później w Paryżu pod kierownictwem Massarta, który był także nauczycielem Wieniawskiego. Artysta grał baladę i polonezą Vieuxtemps'a, melodje cygańskie Sarasate'go „Chaonne“ Bacha i „Maznrka“ Wieniawskiego. Wszelkie trudności techniczne pokonywał artysta z niesłychaną łatwością i jakby umyślnie wybrał sobie takie utwory, w których nagromadzonych jest wiele tych trudności. Gra jego przypominała obecnym wielce grę Wieniawskiego, ta sama była w niej siła i elegancja uderzenia. P. Stanisław Taube zwrócił już na siebie uwagę niedawno w Paryżu w koncercie na sali Erarda.

△ W listopadzie b. r. urządza „artystyczny klnb amsterdamski“ w Paryżu wystawę malarzy szkoły holenderskiej. Prefekt ofiarował w tym celu związkowi „Pavillon de la ville de Paris“ zbudowany na wystawę paryską w r. 1876, a znajdujący się na Polach Elizejskich.

△ *Sylwan*, miesięcznik, czasopismo fachowe, zeszyt lutowy już wyszedł. Jest to zarazem organ Towarzystwa leśnego galicyjskiego i komisji leśnej doświadczalnej. Treść zeszytu jest następująca: Stanecki Tomasz (nekrolog), K. Acht: Klupa i jej nowsze konstrukcje, Demontzey Pr.: „O regulacji potoków i zalesieniu gór we Francji (tłum. J. Ligman), Wzorowe gospodarstwo leśne na Polesiu Pińskiem, Obszar leśny Austrji, Nasienie klonu cukrowego, Stainer Jul: Zbiory nasion leśnych, Wiadomości literackie, Wyciągi z protokołów obrad, Wiadomości bieżące itd. Prenumerata całoroczna wynosi dla nieczłonków 4 złr., a dla członków Towarzystwa tylko 2 złr. Administracja pisma przy placu Chorążczyzny ul. Cicha 1. 1. we Lwowie.

□ Nowy budynek parlamentu węgierskiego otrzyma wspaniałe dzieło sztuki; donoszą bowiem z Peszto, że Munkacsy zgodził się na wymalowanie wielkiego obrazu, przedstawiającego zajęcie kraju przez Węgrów, a przeznaczonego do sali obrad Artysta otrzyma za ten obraz 200.000 franków.

□ Pełne entuzjastycznych pochwał nadchodzą z Drezna oceny koncertów Paderewskiego, których dał trzy, ostatni w dniu 12 b. m. w stolicy saskiej. Leży przed nami sprawozdanie z trzeciego z tych koncertów. Wielka sala hotelu Brauna przy ulicy Pirneńskiej, napełniła się publicznością po brzegi Po każdym numerze programu, składającego się z utworów Beethovena, Heydna, Scarlattiego, Schumana, hucznemi darzono artystę oklaskami, a po ukończeniu pierwszej części koncertu, ofiarowano mu dużych rozmiarów wieniec laurowy z białą i czerwoną wstęgą.

□ *Figaro* donosi, że pp. Jan i Edward Reszke zawarli z impresarjami Abbey i Pran kontrakt, na mocy którego mają występować w Ameryce przez dwa sezony roku bieżącego i przyszłego. Tenor ma pobierać 10.000 franków, drugi 4.000 franków od występu. W Europie otrzymują podobno połowę tej sumy.

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* Arcyksiążęta Wilhelm i Albrecht jak również minister wojny jen. bar. Bauer i szef sztabu jeneralnego jen. br. Beck udali się do Budapesztu w celu wzięcia udziału w obradach wojskowych, które pod przewodnictwem cesarza toczyć się będą.

* Ponieważ stan zdrowia hr. Taaffego stale się polepsza, nie będą już odtąd wydawane buletyny lekarskie. Lekarze radzą jednak ministrowi, aby się wystrzegał mówienia.

* Podług ostatniego obliczenia, ludność Wielkiego Wiednia we wszystkich 19 dzielnicach wynosi 1,332.604 osób, domów zaś jest 29.395. Na każdy dom przypada przeciętnie 47 mieszkańców.

* Pociąg kurjerski wychodzący z Wiednia o godzinie 2 po południu do Budapesztu o mało nie uległ w poniedziałek wypadkowi. Przy starym wagonie pocztowym kursującym od r. 1873 pękła oś i obydwa koła zsunęły się z szyn. Szczęściem urzędnicy pocztowi spostrzegli grożące niebezpieczeństwo i dali sygnał alarmowy. Prócz tego przy wagonie tym brakowało hamulca.

* Kolej państwowa węgierska urządza w d. 23 marca wycieczkę przez Buda Peszt-Belgrad-Nisz-Sofiję-Filipopol do Konstantynopola Bilety ważne na 60 dni, a przez pierwsze pięć dni podejmuje się Zarząd żywić podróżnych w pierwszorzędnych hotelach. Ceny niezbyt wysokie.

KURJER PARYZKI.

* W salonie księżnej Pomar odbył się w tych dniach bal kostjumowy, na który otrzymał zaproszenie znany nabab indyjski z Lahory z żoną. Ponieważ na zaproszeniu było wyrażone, iż prosi się gości o przybycie w kostjumach, więc nabab za najciekawsze kostjumy uważał dla siebie „frak, a dla żony — ostatniej mody białą suknię.

* Komisja wyznaczona do zbadania projektu p. Bouque de la Grye, tyczącego się zamienienia Paryża w port morski oświadczyła się za tymże projektem a sprawozdawcą mianowany p. Perrier.

* Agituje się tu projekt utworzenia „ministerjum dobroczynności publicznej“ a autorem tej śmiałej i oryginalnej myśli jest p. A. Bocher.

Rozmaitości

Pielgrzymka religijna do Jerozolimy wyruszy w roku bieżącym, jak lat zeszłych z Marsylji w dniu 9 kwietnia. Jest to dziesiąta z kolei pielgrzymka popularna, w której zazwyczaj sporo osób uczestniczy. Cena podróży z Marsylji do Jerozolimy i z powrotem, wraz z całkowitem utrzymaniem na okręcie i podczas pobytu na miejscu, wynosi zależnie od klasy: 760 fr., 610 lub 460 fr. (dobrze jednak jest mieć i trochę zapasowych pieniędzy). Pielgrzymka cała trwać będzie 40—45 dni, czyli, że powrót nastąpi w drugiej połowie lub ku końcowi maja. Bliższe informacje udziela *Direction du Pélérinage* w Paryżu 8, rue de Francois I, 8.

Wąż morski. Mamy zwyczaj śmiać się z „węża morskiego“, tymczasem dzienniki francuzkie donoszą, że rybacy z Isigny złowili na wybrzeżu Bonzenville w dniu 9 lutego potwora morskiego ruchami bardzo przypominającego węża, kształtem zaś zbliżonego do polipa Cielsko potwora ma średnicy 6 metrów 25 cm. (przeszło 9 łokci) nie licząc sączków, grubość jego ku środkowi dochodzi 3 metrów 80 cm. (blizko 6 łokci). Zanim zdołano go wyciągnąć na ląd i zabić, porwał wszystkie sieci rybakom.

Dekoracja stołów podczas wielkich obiadów Paryżu z każdym rokiem staje się zbytkowniejsza. W ciągu bieżącego karnawału wprowadzono modę urządzania pośrodku stołu wśród kłębów i kwiatów, sypanych stosami dokoła serwisów, ścieżynek, prowadzonych fantastycznie z gipiurów i koronek. Kwiatów zaś jest wszędzie taka obfitość, że podają je nawet na spodeczkach. Nawet płukanki czyli „rince-bouches“ miewają obecnie w wodzie swej wiązki fijołków, zamiast tradycjonalnego kawałka cytryny.

Niezwykle twardą czaszkę posiada stuletni murzyn, nazwiskiem Abe Parsons, mieszkaniec Williamstown, w Massachussetts. Urodził on się niewolnikiem w południowej Karolinie; młodym chłopcem będąc, uciekł jednak od swego pana i dotarł przez bagna i puszcze do Nowego Orleanu, gdzie znów dostał się w niewolę. Abe ma na głowie kościstą narośl, którą dzisiaj jeszcze jest w stanie drzwi wybijać. Ma też szczególną wprawę w zabijaniu czaszką swoją koni i wołów, i podobno w ten sposób w przeciągu lat kilku zgładził dwadzieścia starych koni, jednem uderzeniem lub pchnięciem głowy. Pomimo sędziwego wieku Abe wykonywa jeszcze wszelkie roboty w polu.

Książę Bismarck na żądanie pewnej młodej angielki zapisał na pamiątkę w jej albumie następujące słowa: „Strzeż się pani zamków na lodzie. Budować je łatwo, daleko trudniej jednak zniszczyć“. Widocznie aforyzm ten poczerpnięty z własnego życia ex kanclerza.

306 lat w drodze. W Frankfurcie nad Menem znaleziono w tych dniach cały pakiet pocztowy z roku 1584, zawierający 175 listów niedoręczonych. Znaleziono je w piwnicach trybunału cywilnego, dokąd ani wiadomo, w jaki sposób się dostały. Wszystkie te listy nietknięte i nienaruszone, jak świadczą adresy i pieczęcie szły z Włoch do Holandji i Anglji. Cały ten transport listów przesłany został do muzeum pocztowego w Berlinie, gdzie rozpatrzone zostaną przez badaczów epoki, z której pochodzą.

Śmiały projekt powzięto znów w Ameryce. Idzie mianowicie o przeprowadzenie kolei przez sławny „kanon“ rzeki Colorado. Hiszpańską nazwą kanonu określa się głębokie, otoczone skałami doliny rzeczne; kanony takie znajdują się i w Alpach, jak np. przepaść Taminy w kantonie Wallis, — ale nie mogą się równać z kanonem Colorado. Ma on 320 kilometrów długości, 9—30 klmtr. szerokości i 1500—1800 metrów głębokości. Według opisu podróżnych niema może wspanialszego krajobrazu nad roztaczający się w owym kanonie Colorado. Kolej projektowana nie zostanie obrócona wyłącznie na użytek turystów, lecz będzie także łączyła kopalnie złota w Colorado z koleją oceanu Spokojnego. Długość nowej kolei ma wynosić 1400 kilometrów, a długość tunelów, jakie trzeba będzie przebić, — 32.000 metrów ogółem.

NEKROLOGJA.

† W W. Kotorzu na Górnym Śląsku umarł w zeszły piątek po krótkiej chorobie ksiądz proboszcz Rudolf Lubecki. Górny Śląsk traci w zmarłym gorliwego patrjotę i rzeczywistego przyjaciela ludu, który przez całe swe życie i na każdym kroku gorąco bronił jego interesów. Lud górnośląski zawdzięcza zmarłemu kilka wdzięcznych pieśni na cześć Górnego Śląska. Do niektórych z nich dorobił zmarły muzykę. Oprócz tego słynął on jako znakomity kaznodzieja i mówca, a pamiętne są zwłaszcza jego mowy, wygłoszone na zebraniach ludowych w Leśnicy, Bytomiu i t. d Jeszcze przed kilkoma tygodniami przetłumaczył on na język polski bardzo dobrą broszurę pod tyt.: „Baczność! socjaliści się zbliżają!“ Cześć jego pamięci!

† Ferdynand Chodorowski, oficjał dyrekcji skarbu w Kołomyi, zmarł tamże przeżywszy lat 45. — W Poznaniu zmarł Tadeusz Krzyżanowski, właściciel składu żelaza, zacny i szanowany obywatel i kupiec. W życiu publicznem i obywatelskiem brał zawsze żywy udział aż do chwili, w której długa i ciężka choroba kres jego działalności położyła. Brał także udział w powstaniu w r. 1863 — W Paszkanach na Rumunji zmarł Michał Sagajło, Litwin, sekretarz tamtejszej czytelni polskiej, wygnaniec ze Żmudzi. — Ks. Józef Łużnicki, gr. kat proboszcz w Żukowie, zmarł w 70 roku życia. — Ks. Daniel Manastyrski, gr. kat. proboszcz w Sielcu, zmarł tam w 80 r. życia, a 51 kapłaństwa. — We Lwowie zmarli: Wanda z Taniaczkiewiczów Celewiczewa, żona prof. ruskiego gimnazjum we Lwowie, w 45 roku życia i Antoni Pietruszkiewicz, pensjonowany porucznik inwalid, w 49 roku życia.

WYCIECZKA DO PIESKOWEJ SKAŁY

3) przez

IGNACEGO KLISZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Michał Zebrzydowski, odnowiciel zamku, lubił w nim przemieszkiwać i tamże zakończył życie w 1667 r.

Podczas wojny szwedzkiej, Michał Zebrzydowski opuścił także króla Jana Kazimierza, lecz jeden z pierwszych powrócił do niego, a zamek Pieskoskalski, dzięki dobremu zaprowiantowaniu i opatrzeniu w odpowiednią załogę, wsławił się niepomiernie, bo nietylko, że obronił się Szwedom, lecz podczas całego najazdu, utrzymał swą niepodległość i nigdy żołnierz nieprzyjacielski, nie przekroczył bramy zamkowej.

Wypadek ten, tak ważny w dziejach tej wojny strasznej, przeszedł niespostrzeżenie i żaden z dziejopisów, nawet o nim nie wspomniał. A jednakże, gdy wszystkie umysły były zgnębione i każdy drżał na wspomnienie wroga, a najpotężniejsze fortece, oddawały się bez wystrzału, nieraz kilku rajtarom, ów mały zameczek, położony na szczycie skały urwistej, oparł się całej potędze jenerała Wirtza i horda najeźdźców, musiała się cofnąć ze wstydem.

Opisanie oblężenia Pieskowej Skały, znajdujemy w bardzo rzadkiem dziele Krzysztofa Stellanowicza, doktora filozofji, profesora akademji krakowskiej w Collegium Majus Artistarum. Tytuł tego dzieła brzmi dosłownie po łacinie: „*Novi stratagematis circa eijciendum ex arce Landscoronensi praesidium Sueticum, ejusque Gubernatorum vinum capiendum ingeniose innenti. Historice descripta narratio, Anno Domini 1660*“ *).

Autor, jako profesor Akademji Jagiellońskiej, zajmował już poważne stanowisko w ówczesnem społeczeństwie i nie ośmieliłby się rozszerzać po świecie faktów nieprawdziwych. Zresztą, książka wyszła zaledwie w parę lat po ustąpieniu Szwedów z kraju i gdyby zawierała jakiekolwiek fałsze, zaprzeczonoby im z pewnością.

Ustęp, tyczący się zamku Pieskoskalskiego, brzmi, jak następuje:

„Podczas najazdu na Polskę, przez Karola Gustawa, króla szwedzkiego w 1655 roku, Jaśnie Wielmożny Michał z Zebrzydowic Zebrzydowski, miecznik wielki koronny, przybył do Krakowa, aby tamtejsi lekarze i profesorowie, poratowali jego zdrowie, które nadwerężył przez ciągłe odbywanie sądów w Trybunale lubelskim. Zaledwie jednak ciało swe zmęczone podróżą, nieco pokrzepił, gdy już wielebny ksiądz Karwat, ze zgromadzenia OO. Jezuitów, wysłaniec Jego Królewskiej Mości Jana Kazimierza, przybył do niego i przedstawił się, iż jest posłany ze zleceniem prawego władcy, do magnatów i znakomitych mężów w Koronie, aby oni ubezpieczyli honor Monarchy, całość wszystkich i zbawienie Rzeczypospolitej.

„Król przypomina miecznikowi pobożność i zasługi jego przodków i uznaje go za najodpowiedniejszego do zgromadzenia hufców posiłkowych i do zwerbowania na własny koszt — polecając jego obronie punkta nadgraniczne, a szczególniej Lanckoronę.

„W krótkim przeciągu czasu, Michał Zebrzydowski, postawił dwie chorągwie, jednę pancerną, drugą lekką, dodał silny oddział piechoty i zaopatrzywszy się we wszelkie przybory wojenne, wyruszył ku zamkowi Lanckorońskiemu.

„Chociaż zamek Pieskoskalski (propugnaculum), ów najpewniejszy przytułek w każdym wypadku, od natury już samej, w skutek swego położenia i odpowiedniedniego miejsca, jest zdolnym do wytrzymania największych szturmów, jednak Jaśnie Wielmożny Miecznik Koronny, wyżej cenił rozkazy królewskie, niż dziedziczne zamki i zwrócił się ku obronie kraju i Lanckorony. Dlatego też, nimby jej zagroziło jakie niebezpieczeństwo, uzbroił tę ostatnią artylerją, którą głównie wziął z zamku, co się od Skały Pieska nazywa Caniculi Saxum.

„Gdy zaś w dniu 10 sierpnia, w dzień Św. Wawrzyńca męczennika, zdobytą została Lanckorona, wtedy nieprzyjaciel uniesiony nienawiścią, przeciw stałej i niezmiennej wierności Miecznika, względem króla, nie zbierając nawet wszystkich swych rozsypanych oddziałów, obrócił się na jego dobra dziedziczne. I tak z licznem wojskiem pieszem i konnem, dwudziestu armatami i przyrządami do oblężenia potrzebnemi, podstąpił pod zamek Pieskoskalski, odległy o cztery mile od Krakowa i kusił się o jego zdobycie. Lecz, gdy się przekonał, że zamek od południa, otoczony jest najgęstszym lasem, a z innych stron, skałami stromemi, wykonał najprzód napad podstępny, a następnie uderzył do szturmu, który został odparty z największą stratą. Natenczas przez trębacza, wezwał do układów szlachetnie urodzonych Michała Gosławskiego i Kazimierza Słubowskiego, komendantów zamku i z nimi pokój zawarł. Do tego zawieszenia kroków zaczepnych, nic nie zmuszało oblężonych, jedynie tylko chęć obronienia wsi przyległych i poddanych miecznika od uciemiężenia, wpłynęła na to postanowienie. Rokowania udały się znakomicie i negociatorów okryły chwałą. Wszystkie bowiem inne zamki, miasta i twierdze, w tem i innych województwach, już to siłą, już przez poddanie, dostały się wrogowi Tylko zamek noszący nazwę od Skały Pieska, ani nie był zdobytym, ani zajętym i najście Szwedów go nie zbeszcześciło. Wprawdzie klasztor Częstochowski, w którym się znajduje cudowny obraz Niepokalanej Dziewicy, pomimo gwałtownych szturmów heretyckich, od ich zajęcia siłą nadziemską był obroniony, ale Pieskowa Skała, nie z przyczyn religijnych, lecz przez wierność dla króla i Rzeczypospolitej, ten wysoki zaszczyt otrzymała. Drugi niemniejszy zaszczyt spotkał zamek Pieskoskalski, gdy król Jan Kazimierz ciągnął z wojskiem przez Częstochowę do Krakowa i uhonorował go swemi odwiedzinami“.

W rokn 1787, odwiedził Pieskową Skałę, król Stanisław August, powracając z podróży do Kaniowa

Gazeta Warszawska, z dnia 14 lipca 1787 r. wydawana wtenczas dwa razy tygodniowo, w dość małym formacie, bo zaledwie jednoarkuszowym, opisuje to wydarzenie.

(Dokończenie nastąpi).

*) Co znaczy: Historycznie spisane opowiadanie nowego dowcipnie obmyślanego podstępu, celem wyrzucenia z zamku Lanckorońskiego załogi szwedzkiej i wzięcia do niewoli tejże dowódzcy. Roku pańskiego 1660. Książka wyszła w Krakowie w drukarni księcia biskupa krakowskiego, będącej pod zarządem wdowy i sukcesorów Franciszka Cezarego. Jeden jej egzemplarz znajduje się w bibljotece Jagiellońskiej.

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 25 lutego. Rząd rumuński odwołał tutejszego swojego *attaché* wojskowego, p. Rudolfa Vacarescu.

Wiedeń 25 lutego. Tutejszy ambasador rosyjski, p. Łobanow, wyjechał za urlopem do Petersburga.

Wiedeń 25 lutego. Dziennik *Gaulois* podał treść rzekomej rozmowy swego korespondenta z hr. Taaffem. *Fremdenblatt* utrzymuje, że treść całej tej rozmowy jest zmyślona.

Budapeszt 25 lutego. Projekt ustawy o sądownictwie konsularnem, przyjęła Izba 188 głosami, przeciw 102. Wniosek Apponyego i Polonyego upadł.

NIEMCY.

Berlin 24 lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze w sprawie toczących się obecnie w Wiedniu układów handlowych: „Niezmienność stosunków cłowych, tak ważną dla rozwoju rolnictwa i przemysłu, można łatwo osiągnąć przez ułożenie na drodze międzynarodowych taryf, co łatwo uczynić bez naruszenia interesów narodowych. Gdyby więk za część państw europejskich w drodze układów porozumiała się w tym względzie, byłaby Francja zmuszoną porzucić dotychczasową politykę handlową, bo wówczas jej minimalna taryfa cłowa, w części tylko prohibicyjna, byłaby bezskuteczną. Niemniej prohibicyjne tendencje Rosji i Ameryki Północnej nie miałyby racji bytu“.

Berlin 25 lutego. Od dnia 1 marca b. r. opłata portorjum do Austro-Węgier za druki wynosić będzie 5 fenigów za 50—100 kilogramów.

ROSJA.

Petersburg 25 lutego. Konwencja literacka między Rosją a Francją mimo usiłowań francuzkiego delegata, p. Keratry, nie przyszła do skutku.

Helsingfors 24 lutego. Dotychczas poddani rosyjscy mogli w Finlandji nabywać majątki ziemskie dopiero po załatwieniu różnych, nader żmudnych formalności. Car najnowszym swym ukazem usunął te utrudnienia.

WŁOCHY.

Rzym 25 lutego. Rzymski reprezentant biura Reutera rozmawiał z prezesem włoskiego gabinetu, p. Rudinim. Ten ostatni oświadczył, iż głównem jego zadaniem będzie pielęgnowanie przyjacielskich stosunków, jakie łączą Włochy z Anglją. Ani w Afryce, ani w Europie nie ma powodu do sporu między temi mocarstwami. Włochy są usposobione pokojowo i ożywione duchem pojednawczym. Pan Rudini pragnie także, aby usunięte zostały powody nieporozumienia z Francją, co przyczyniłoby się do utrzymania pokoju europejskiego.

Rzym 25 lutego. Z Massawy donoszą, że oddział z 600 ludzi zaczął kraj pustoszyć. Kapitan Pinetti wystąpił przeciw napastnikom i pobił ich po strasznej bitwie. Zginęło 200 tubylców, a między nimi trzej przywódcy. Liczba rannych i uwięzionych ogromna. Wojsko poniosło nieznaczne straty.

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

Bukareszt 24 lutego. W senacie wniesiono interpelację w sprawie listu żony rumuńskiego ministra wojny o karabinach repetjerowych, o którym była mowa w angielskiej Izbie niższej. Hr. Lahovary, minister spraw zewnętrznych, zawiadomił interpelantów, że prawdopodobnie dzienniki źle zrozumiały słowa owego deputowanego. O obecnym ministrze wojny nie było tam wcale mowy. Wyjaśnienie te przyjął senat z zadowoleniem do wiadomości. O ile się zdaje — opozycja ze sprawy tej chciała ukuć broń przeciw rządowi.

Filipopol 25 lutego. Wśród studentów tutejszego gimnazjum wybuchły rozruchy, które wywołało nieodpowiednie zachowanie się niektórych profesorów. Policja przywróciła porządek.

Belgrad 25 lutego. Obawy wyrażone przez niektóre organa prasy austrjackiej co do polityki zagranicznej Pasicza, są najzupełniej nieuzasadnione. Nowy gabinet będzie się starał utrzymać i wzmocnić przyjazne stosunki z wszystkiemi sąsiedniemi państwami.

Belgrad 25 lutego. Prezydent Rady stanu p. Dokicz podał się do dymisji. Jego miejsce zajął były prezes p. Gruicz. Na jutrzejszem posiedzeniu Skupczyny rozwinie nowy gabinet swój program.

Belgrad 25 lutego. Klub radykalnych wykluczył wszystkiemi głosami przeciw jednemu z łonu swego Stanojewicza, który wzywał do złamania konstytucji. Uchwałę tę ogłaszają wszystkie dzienniki radykalne.

Belgrad 25 lutego. Stronnictwo radykalne wypiera się wspólnictwa ze znaną republikańską odezwą Stanojewicza.

AZJA.

Pekin 25 lutego. Stosunki z mocarstwami europejskiemi utrudniał cesarstwu chińskiemu ceremonjał dworu pekińskiego, który dla europejczyków zbyt był poniżający, wskutek czego, żaden monarcha europejski nie mógł się zdecydować na to, aby wysłał do stolicy Chin swego ambasadora. Długo toczyły się rokowania w sprawie uproszczenia azjatyckiego ceremonjału. Ostatecznie przyszło do porozumienia w tym względzie, i niebawem reprezentanci monarchów europejskich będą mogli udać się do Pekinu bez obawy, że syn słońca zażąda, aby się wobec niego poniżali.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W dniu 24 b. m. otwartą została we Wiedniu subskrypcja na akcje Powszechnego austrjackiego elektrycznego akcyjnego Towarzystwa. Puszczono w obieg 14.820 akcyj, na sumę 3 miljonów złr.

* Przerwane chwilowo rokowania w sprawie traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Niemcami, rozpoczną się niebawem. Posiedzenie upoważnionej w tym celu komisji w Wiedniu zwołanem będzie w tych dniach, skoro tylko obie strony otrzymają instrukcje od swoich rządów. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, iż jeszcze przed świętami komisja ukończy swoje zadanie.

Wiedeń 23 lutego.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.10—8.53, *żyto* 7.50—7.52, *owies* 6.56—7.50, *rzepak* 13.90—13.70, *kukurydzę* 6.56—6.58, *olej rzepakowy* 33.——33.50, *olej lniany* 34.— —34.50 Nasiona olejne 13.15—13.25, makuchy 5.60—6.20 Chmiel galicyjski złr. 105 do 110.

Okowita kontyngentowa 18.50—18.75.

Słonina biała 45.50—46.—.

Sadło 32.00—33.00.

Tłuszcz wieprzowy 53.50—54.— złr.

Cukier nierafinowany 16.-- — 16.10, rafinowany w głowach 32.——32.50, w kostkach 32.—do 33.—, miałki 31.25—31.75, pilés 17.00—17.25.

Nafta kaukazka w Trjeście 6.50—6.75, z Fiume w Wiedniu 20.00—20.25, amerykańska z Fiume 21.25—21.50, krajowa z Florisdorf *Type blank* 18.50—19.—, przezroczysta 19.50—20.—, z Oderbergu *white Star* 20.——20.25, *stand white* 19.50—20.—, galicyjska *stand white* marka Skrzyńskiego 18.25—18.50, cesarska Skrzyńskiego 21.75 do 22.00, *wh. rose* z Pardubic —.———.—, *st. wh.* —.———.—, *st. wh.* Gartenberg-Schreier 18.75—19.25.

Giełda berlińska.

Berlin 23 lutego.

Usposobienie giełdy mdłe. Dyskonto prywatne 3 procent. Akcje kredytowe 175.87. Disconto-Commandit 211.25. Bank niemiecki 162.62. Stowarzyszenie handlowe 160.00. Bank narodowy 116.25. Bank międzynarodowy 108.12. Bank rosyjski 86.25. Koleje państwowe 108.75. Lombardy 58.40. Akcje galicyjskie 93.40. Kolej warszawsko-iedeńska 225.50. Kolej południowo-zachodnia 84.12. Koleje niemieckie —. Pożyczka rosyjska z r. 1880 97.75. Pożyczka wschodnia 76.40. Węgierska renta złota 93.10. Banknoty rosyjskie 237.50.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: śś. Aleksandra biskupa i Nestora; jutro: św. Anastazji panny.

Rocznice. Dnia 26 lutego 1290 Władysław Łokietek na czele wojska wychodzi z Krakowa przeciw Ślązakom, których w kwietniu pod Siewierzem poraża.

Oddział powstańców krakowskich, złożony ze stu kilkudziesięciu ochotników, podzielonych na strzelców, kosynierów i jazdę, wyruszył pod dowództwem Suchorzewskiego *26 lutego 1846* przez Wieliczkę *pod Gdów*, by powstrzymać szalejące jeszcze bandy wieśniaków, rabujących dwory. Straszny przedstawiał się widok. Kościół i klasztor w Staniątkach zrabowany, księża pokaleczeni, dwory okoliczne opustoszałe, zniszczone, krwią zlane. Pod Łazanami zastąpiła drogę powstańcom ogromna banda wieśniaków, ale ją powstańcy odparli i przybyli do Gdowa. Tutaj przez nieostrożność wpadli w zasadzkę i otoczeni przez kilka tysięcy chłopów i oddział wojska austrjackiego pod dowództwem pułkownika Benedeka, przez chłopów w najokrutniejszy sposób, w oczach Benedeka, a jak twierdzi historja tych czasów, za jego namową, wymordowani zostali.

Nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, odprawione wczoraj na pamiątkę sześćdziesiątej rocznicy bitwy pod Grochowem, za dusze poległych w tymże boju, zgromadziło liczną publiczność. Katafalk otoczony mnóstwem kwiatów i ozdobiony godłami narodowemi, umieszczony został przed ołtarzem, a u stóp jego złożono wspaniały wieniec laurowy z wstęgami trójkolorowemi.

Nabożeństwo pasyjne. W kościele św. Marka odbywa się nabożeństwo pasyjne w niedzielę, z kazaniem, które wygłasza O. Bernard Kluzek, kapucyn. Przez dwie ubiegłe niedziele kościołek przepełniony był pobożnymi, chcącymi posłuchać gorliwego kapłana.

Bawi od wczoraj w naszem mieście p. Stanisław Olszewski, radca namiestnictwa i nadinspektor krajowych szkół ludowych.

Od Komitetu przedwyborczego m. Krakowa otrzymujemy następujące pismo:

„Komitet przedwyborczy krakowski na posiedzeniu z dnia 25 b. m. wybrawszy przewodniczącym p. Mieczysława Pawlikowskiego, zastępcą przewodniczącego p. dra Wawrzyńca Stycznia, sekretarzami pp. dra Adama Doboszyńskiego i dra Lesława Borońskiego, powziął następujące uchwały:

1) Zgromadzenie przedwyborcze celem wysłuchania wyznania wiary kandydatów, oraz próbnego głosowania, odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 1 marca r. b. o godzinie 4-ej po południu w sali „Sokoła.“

2) Kandydatury zgłaszać należy na ręce przewodniczącego komitetu (Rynek Kleparski l. 14) najpóźniej do soboty dnia 28-go lutego b. r. do godziny 12-ej w południe.

Kraków 25 lutego 1891 r.

Przewodniczący. Sekretarze:
Miecz. Pawlikowski. Dr. Lesław Boroński. Dr. Adam Doboszyński.

W sprawie wyboru posła do Rady państwa z okręgu mniejszych własności, wydanem zostało przez tutejsze starostwo obwieszczenie, według którego, głosowanie odbywać się będzie w gmachu starostwa na II piętrze, od godziny 9 do 12 w południe. Po 12 godzinie nie będzie już można oddawać głosu i natychmiast skrutynjum się rozpocznie. Wyborcy, którzy dotąd kart legitymacyjnych nie otrzymali, raczą się po takowe zgłosić do ekspedytn starostwa.

Na sekretarzy do sprawowania czynności przy komisji, mającej kierować wyborami do Rady państwa w dniu 4 marca 1891 r., wyznaczył prezydent miasta Krakowa ze strony magistratu adjunktów: pp. Franciszka Epsteina w Muzeum techniczno-przemysłowem, Adama Fucilińskiego w Archiwum akt dawnych, oraz Stanisława Józefczyka i dra Alfreda Schlichtinga w lokalach wyborczych, które im później zostaną wskazane.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w dniu dzisiejszym, na którem toczyć się będzie w dalszym ciągu dyskusja budżetowa, a zarazem traktowaną będzie sprawa udzielenia prezenty na trzy posady stałych nauczycieli religji mojżeszowej, w tutejszych szkołach pospolitych miejskich.

Z Uniwersytetu. W auli uniwersyteckiej odbędzie się w sobotę (dnia 28 b. m.) o g. 12 w południe obchód 60 letniego jubileuszu doktoratu JE. dra *Józefa Majera*. Będzie to uroczystość uniwersytecka, ale w miarę miejsca dopuszczoną też będzie publiczność. W tym celu wydawane będą bilety w kancelarji Senatu akademickiego w w godzinach urzędowych do g 10 rano w sobotę.

Prezydent miasta wydał następujące obwieszczenie: Odnośnie do obwieszczenia wys. c. k. Prezydjum Namiestnictwa we Lwowie z dnia 25 stycznia 1891 r. l. 741 pr. którem rozpisane zostały wybory z miast do Izby deputowanych Rady państwa na dzień 4 marcs 1891 r, podaję niniejszem do powszechnej wiadomości, że wybór dwóch deputowanych z okręgu wyborczego miasta Krakowa odbędzie się we środę dnia 4-go marca 1891 roku w czterech sekcjach, mianowicie:

Pierwsza sekcja, obejmująca nazwiska wyborców w porządku alfabetycznym od lit. A do G włącznie, głosować będzie w muzeum techniczno-przemysłowem;

Druga sekcja od lit. H do Ł włącznie w sali redutowej (gmach teatralny);

Trzecia sekcja od lit. M do R włącznie w archiwum akt dawnych przy ulicy Siennej l. 16;

Czwarta sekcja od lit. S do Z włącznie w sali Rady miasta (gmach Magistratu II. piętro).

Dla każdej sekcji ustanowioną będzie osobna komisja wyborcza.

Upoważnieni do wyboru mogą tylko osobiście głosować.

Głosowanie odbywać się będzie kartkami.

Do głosowania używać należy kartek urzędownie wydanych; na innych kartkach napisane wota będą w myśl pargr. 41 ust. z dnia 2 kwietnia 1873 l. 41 dz. u. p. za nieważne uznane.

W razie zagubienia lub zepsucia kartki do głosowania, należy się zgłosić po inną do prezydenta miasta, a w dniu wyboru do komisarza wyborczego właściwej sekcji.

Głosowanie będzie trwać od godziny 9-ej zrana do 5-ej popołudniu i odbywać się będzie w ten sposób, że każdy wyborca w przeznaczonej dla niego sekcji, porządkiem listy wywołany, odda swą kartkę, na której poprzednio napisze imię i nazwisko, oraz zatrudnienie dwóch osób, które według jego zdania mają być deputowanymi do Rady państwa.

Uprawnieni do wyboru, którzyby przybyli na zgromadzenie wyborcze dopiero po wywołaniu ich nazwiska, oddadzą swoje kartki głosowania dopiero po odczytaniu całej listy wyborczej.

Każdy wyborca oddając swój głos, winien wykazać się kartą legitymacyjną.

O godzinie 5-ej wieczór oddawanie głosów będzie zamknięte, poczem rozpocznie się we wszystkich sekcjach obliczanie głosów.

Po ukończeniu skrutynium w sekcjach, zestawiony zostanie w sali radnej przez wszystkie komisje wyborcze wynik głosowania, a rezultat zestawienia będzie natychmiast ogłoszony.

Gdyby w dniu 4 marca b. r. nie została osiągniętą bezwzględna większość głosów dla kandydatów na posłów do Rady państwa, wtedy nastąpi w myśl postanowienia §. 49 ustawy z d. 2 kwietnia 1873 roku, wybór ściślejszy.

Wyborcom będą doręczone karty legitymacyjne do rąk własnych do d. 3 marca 1891 r.

Jeżeli który z wyborców zamieszczonych na liście wyborczej, najpóźniej na 24 godzin przed dniem wyboru, nie będzie miał doręczonej karty legitymacyjnej, winien się zgłosić po odbiór tejże do Wydziału III. magistratu.

Z Biura Tow. Wzaj. Pomocy Ucz. Uniw. Jagiell. otrzymujemy następujące pismo: Koncert Aleksandra Myszugi na rzecz budowy Domu akademickiego z współudziałem Chóru akademickiego i orkiestry 13 pułku odbędzie się stanowczo w piątek d. 27-go, o godz. 7½ w sali „Sokoła“. Towarzystwo „Lutnia“ zważając na cel koncertu (Dom akademicki) i nie chcąc koncertem swym stawiać publiczności naszej przeszkody w usłyszeniu tak znakomitego tenora, odłożyło swój koncert na wtorek. Za uprzejme to ustępstwo składa komisja odczytowa Tow. Wzaj. Pom. Uczn. Uniw. Jag. Zarządowi „Lutni“ na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Ernest Rossi zawadzi w swej artystycznej podróży i o nasze miasto, a mianowicie wystąpi tu w d. 17, 18 i 19 marca r. b. Ztąd uda się do Moskwy i do Gatczyny, poczem odwiedzi Tyflis i Konstantynopol.

(*M. S.*) **Koncert** wczorajszy p. Heleny Lechowicz Hochedlinger odbył się z przeszkodami: zamiast rozpoczęcia go o wpół do 8-ej, wyszedł o godz. 8-ej na estradę p. Żeleński, by zapowiedzieć, iż pan Szaniewski, barytonista nie przyjechał. O ile wiemy, były tu trudności paszportowe. Cały ciężar koncertu dźwigać przeto musiała koncertantka, która wykonała na wstępie Warjacje Brahmsa, na temat Paganiniego. Następnie odegrała I część koncertu D—moll Rubinsteina z towarzyszeniem drugiego fortepianu, na którym grał p. Żeleński. Najwięcej nam podobała się artystka w drobnych utworach Rubinsteina, jakoteż i Rapsodji (Nr. 10) Liszta. P. Hochedlinger posiada dobre pojecie ducha wykonanej kompozycji i panowanie artystyczne nad sobą. Utwory Rubinsteina i Liszta oddała z wielką werwą i techniką niepospolitą. Siła ręki koncertantki jest prawdziwie męzka, a przytem jest szlachetność pojęcia, potęga i głębokość gry. Nad program odegrał nauczyciel skrzypców, p. Singer, „Romans“ Żeleńskiego z towarzyszeniem fortepianu, na którym akompanjował kompozytor.

Jeneralna próba muzyki krakowskiej „Harmonja“ zgromadziła wczoraj do sali Czermaka bardzo nieliczną publiczność. A szkoda, gdyż cel próby, zapłacenie nowo sprowadzonych instrumentów, zasługiwał na poparcie. Wykonanie urozmaiconego programu było doskonałe. — Nieletni artyści (z wyjątkiem kilku) ubrani w mundurki, pułku dzieci krakowskich, grali pewnie czysto i równo. Każdy też numer był szczerze oklaskiwany, a pierwsze takty „Kłosów polskich“ poruszyły nawet ręce flegmatyków. Jeszcze raz powtarzamy szkoda — wielka szkoda, że publiczność zaraz na pierwszym kroku powodzenia, nie użyczyła swego poparcia koncertantom.

Adam Malinowski, naczelny dekorator teatrów warszawskich, przybył wczoraj do Krakowa w celu pertraktacyj z komisją teatralną. Pan M. stara się o otrzymanie wszelkich prac dekoracyjnych dla nowej sceny.

Spłoszone konie. Profesor tutejszego uniwersytetu, dr. Aleksander Stopczański, uniknął szczęśliwie katastrofy, jaka mu onegdaj popołudniu, przy ulicy Kopernika zagrażała. Oto jadąc swoim własnym wózkiem, został raptem najechany przez parę koni spłoszonych, wlokących za sobą rozbity półwózek. Konie te najechały z taką siłą na wózek p. A. Stopczańskiego, iż tenże się wywrócił, a p. S. znalazł się jakby wyrzucony z procy... na środku ulicy. Jak się później okazało, to owe konie należały do p. Grzywacza, malarza pokojowego z Podgórza, który jadąc niemi w stanie podobno cokolwiek podchmielonym, zawróciwszy raptownie pod szpitalem świętego Łazarza, spowodował nieostrożnym tym zwrotem spłoszenie się koni, które popędziły do miasta, podczas, gdy p. G. wypadł z wozu, odnosząc tak ciężkie obrażenie głowy i rąk, iż go musiano przenieść do kliniki, gdzie mu natychmiast wycięto kość składową w dużym palcu z prawej, oraz kość goleniową z lewej ręki.

Samobójstwo. Wczoraj przy ul. Długiej l. 37 około godz. 8-ej rano odebrał sobie życie przez powieszenie, uczeń 5 klasy, tutejszej szkoły realnej, Józef Molek. Wyżej wymieniony przyszedłszy do domu, obładowany 5 ma parami pończoch, i 8-ma parami rękawiczek damskich balowych, oraz parą podwiązek, wyszedł na strych, gdzie za pomocą owych pończoch, powiesił się na pochyło wiszącej drabinie. — Znaleziono go już bez życia, z nogami przywiązanemi pończochami do drabiny, ustami zapchanemi jedną parą rękawiczek, w drugie zaś, różowe, przybrane miał samobójca ręce. Przyczyna niezwykłego w tak młodym wieku targnięcia się na własne życie, dotąd niewiadoma.

Z trybunału sądu przysięgłych. Wczoraj na ławie oskarżonych zasiadł Adam Oliwa, wyrobnik z Borku Fałęckiego, lat 30, żonaty, obwiniony, że 1) w październiku 1890 r. wprawdzie nie w zamiarze zabójstwa, lecz w innym nieprzyjaznym zamiarze przedsięwziął przeciw Stanisławowi Sapce taki czyn, iż ten w skutek odniesionych uderzeń, utracił życie; 2) że w owym czasie w zamiarze nieprzyjaznym pobił Agnieszkę Sapkową, wskutek czego odniosła znaki widoczne, połączone z kilkunastodniową niezdolnością do pracy zawodowej i chorobą, przez co popełnił zbrodnię zabójstwa z § 140.

Sprawie tej przewodniczył radca Fetter, towarzyszyli mu radcy: Wawrausz i Herold, oskarżał sekretarz prokuratorji Kalitowski, bronił oskarżonego dr. Jan Jakubowski. Jako świadków wezwano: Agnieszkę Sapkową i Magdalenę Oliwę, dwóch lekarzy sądowo-lekarskich, Schaittera i Filimowskiego, oraz odczytano protokóły: Franciszka Kopańskiego, oględzin lekarskich Agnieszki Sapkowej, sekcji zwłok Stanisława Sapki, oraz świadectwa urzędowe obwinionego.

Rzecz się tak miała: Oliwa pokłóciwszy się z teściem St. Sapką i jego żoną Agnieszką Sapkową, przyprowadzony do gniewu począł bić teściową, co zobaczywszy Stanisław Sapka, wpadł na oskarżonego w celu obrony żony. W wynikłej bójce, miał podobno oskarżony bić go kijem, oraz przyparłszy do muru, tłukł go głową o ścianę tak, że Sapka, jak wykazała sekcja sądowo-lekarska zmarł na drugi dzień wskutek krwotoku, który nastąpił pomiędzy oponą twardą a czaszką, spowodowanego od uderzeń tępem narzędziem tak silnie, iż czaszka pękła.

Zeznania jednak świadków dowiodły, że Adam Oliwa bez żadnej złej myśli, w kłótni odepchnął Sapkę, który potknąwszy się, upadł, uderzając głową tak nieszczęśliwie o stojące tamże żarna, iż uderzenie to tylko spowodowało śmierć, bez żadnej złej woli i bicia. To też sędziowie przysięgli na zadane im pytanie: czy Adam Oliwa winien jest zbrodni zabójstwa, odpowiedzieli wszystkiemi głosami **nie**. Na drugie pytanie (dotyczące pobicia Agnieszki Sapka), czy winien zbrodni zabójstwa z §. 140, sędziowie odpowiedzieli 8-ma głosami **nie**, a 4 ma **tak**; na trzecie zaś pytanie dodatkowe, czy oskarżony Adam Oliwa winien jest zbrodni zabójstwa, wynikłej z przypadkowego uszkodzenia, odpowiedzieli sędziowie 10-ma głosami **nie**, a 2-ma **tak**. Trybunał przeto orzekł niewinność oskarżonego, uwalniając go zupełnie od czynionych mu zarzutów.

Dzisiaj toczyć się będzie sprawa Stanisława Szulca, oskarżonego o zbrodnię oszustwa.

Na ślizgawce krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy, przy ul. Kopernika, przygrywać będzie dziś po południu muzyka wojskowa.

Składki. W Administracji naszego pisma złożono w dalszym ciągu na biedne dzieci Gruhla: Jan Nawojewski 1 złr. 7 ct.— W poprzedniej liście składek mylnie wydrukowano adres ofiarodawcy Dra A. F.; zamiast z Kralwina winno być *z Krakowa*.

Rada miejska.

(Posiedzenie z dnia 24-ego lutego.)

(Dokończenie).

R. m. dr. Propper broni mowy r. m. dra Borońskiego, oświadczając, że według interpretacji statutu, ułożenie programu należy do prezydjum i do magistratu. Do prezydenta zatem udać się z prośbą należy, aby program taki ułożył.

R. m. dr. Pieniążek stronnikom ułożenia programu zarzuca frazeologją, która złego nie naprawi. Mowca wykazuje rubryki w budżecie, które najdokładniej wskazują, że wydatki, będące przyczyną deficytu, są produkcyjne i podnoszą pomyślność miasta. Zresztą ci panowie, którzy z projektem programu występują, w obradach brali udział i z uchwałami się solidaryzowali; na nich więc część odpowiedzialności spada.

R. m. dr. Propper na brak programu powtórnie nacisk kładzie. Wydawano więcej, niż można było.

Podwyższenie zaś dodatków do podatków przez r. m. Kohna projektowane, wobec niesprawiedliwego systemu rządowego, byłoby krzywdą dla ludności. Jedynym sposobem wyjścia, mogłoby być chyba podwyższenie dodatku do podatku czynszowego.

R. m. dr. Boroński odpiera zarzut, że zaradczego środka na złe istniejące nie przedstawił, przyrzeczeniem, iż cała jego działalność przyszła w Radzie będzie szeregiem czynów pozytywnych.

R. m. dr. Kasparek odpowiada r. m. Propperowi, iż nie prezydjum, ale Rada miejska, jako władza zwierzchnicza, jest odpowiedzialną. Na przedstawienie programu i wybranie odpowiedniej komisji, dla świętej spokojności zgodziłby się ostatecznie, chociaż jest przekonany, że to niedoprowadzi do niczego.

R. m. Jakubowski, w sarkastycznej mowie, której słuchano z niekłamanem zajęciem, obala argumenty zwolenników układania programu. Jak można upatrywać w Radzie miejskiej stronnictwa zdeklarowane, skoro nami kieruje jedynie dobro miasta i według niego w pojedynczych wypadkach grupują się stronnictwa. O większości zatem, na którą winę usiłują zwalić niektórzy pp. radni, mowy być nie może. Odpowiedzialność spada na całą Radę. A ową mniejszość wtedy możnaby od tej odpowiedzialności uwolnić, gdyby z uchwałami się nie solidaryzowała, gdyby był ów proponowany dzisiaj program, wówczas przedstawiła! Ale ona go nie przedstawiła dlatego, bo go nie miała tak wtedy, jak i dziś go nie ma! Zresztą wszelkie programy są mrzonką. Mieliśmy przykład tego niedawno. P. prezydent, którego niesłusznie obwiniają zwolennicy programu budżetowego o brak inicjatywy w tym względzie, zajmował się nie dawno ułożeniem projektu wydatków. Okazało się to jednak niepraktycznem, bo nigdy szczegółowych cyfr o żadnych przyszłych wydatkach nikt nie mógł podać.

Wiceprezydent Friedlein, także przeciwnik owych programów, jako jeden z najdawniejszych członków Rady oświadcza, że przyczyną deficytu w budżecie jest obniżenie w samych początkach życia autonomicznego niektórych danin mieszkańców na rzecz gminy. Dlatego o winie stronnictw lub większości jakiejś, mowy być nie może. Nowi członkowie wchodzący w skład Rady, którzy nie wiedzą o tem, krytykują postępowanie Rady a grzeszą przytem w swej gorliwości brakiem doświadczenia.

Z powodu spóźnionej pory, p. prezydent zamknął posiedzenie, zastrzegając sobie zabranie głosu w omawianej sprawie, na przyszłem posiedzeniu.

Telegramy

Lwów 26 lutego. Dnia 14 marca zbiorą się tu reprezentanci wszystkich stanów i zawodów, aby się naradzić nad sposobem uczczenia setnej rocznicy konstytucji 3 maja.

Lwów 26 lutego. Centralny komitet przedwyborczy dla wschodniej Galicji zatwierdził kandydaturę Edwarda Gniewosza dla Sanoka, hr. Pinińskiego dla Tarnopola, ks. Ruczki dla Ropczyc.

Lwów 26 lutego. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze zwolenników p. Szczepanowskiego. Przybyli na nie przecież także liczni agitatorzy *Kurjera Lwowskiego*, i wywołali takie nieporządki i skandale, że władze były zmuszone rozwiązać zgromadzenie.

Lwów 26 lutego. Przerwana chwilowo na niektórych linjach galicyjskich kolei państwowych komunikacja już wszędzie została przywrócona.

Lwów 26 lutego. Na miejsce barona Sochora, który nie chce się ubiegać o mandat w Brodach, przedstawiono kandydaturę lwowskiego adwokata dr. Byka.

Wiedeń 26 lutego. Policja rozwiązała antysemickie zebranie na Mariahilf.

Wiedeń 26 lutego. W śródmieściu odbyło się zgromadzenie wyborców socjalno-demokratycznych, którym przedstawili się ich kandydaci na posłów. Przemawiali pp. Neumann, Hoeger i dr. Adler, krytykując w słowach nader ostrych mianowicie szlachtę, która majątkowo coraz więcej się podnosi.

Berlin 26 lutego. W kołach narodowo-liberalnych spodziewają się, że książę Bismarck przyjmie mandat z Horburga, byle go tylko wybrano a obawia się tylko klęski. Należy zaznaczyć, że siły narodowo-liberalnych w rzeczonym okręgu wyborczym nie są zbyt wielkie,

Petersburg 26 lutego. *Journal de St. Pétersbourg* ogłasza notę rządu rosyjskiego, który oznajmia, że paryzkie cyrkularze o rzekomo przyjętej przez rząd gwarancji za dochody niektórych kolei, zostały wysłane bez wiedzy rządu a wątpliwą jest rzeczą, czy poczuwać się będzie do obowiązku uiszczenia wskazanych w rzeczonych cyrkularzach należytości.

Petersburg 26 lutego. Z Helsingfors donoszą, że znaczna liczba senatorów finlandzkich podała się do dymisji z powodu, że finlandzki generał-gubernator hrabia Heyden, wbrew konstytucji ogłosił urzędownie, że wola cara jest także w Finlandji rozstrzygającą. Hr. Heyden żądał również, aby senat zgodził się w zupełności na żądania cara.

Paryż 26 lutego. Bulanżyści odbyli świeżo pod przewodnictwem p. Deroulède zgromadzenie, na którem uchwalono gwałtowną rezolucję, w której oświadczają się przeciw odwiedzinom cesarzowej Fryderykowej w Wersalu i przeciw ewentualnej podróży do Paryża cesarza Wilhelma, który utrzymuje w niewoli Alzację i Lotaryngję.

Sofja 26 lutego. Na podstawie ustawy prasowej, zarządził rząd postępowanie karne przeciw filipopolskiemu dziennikowi *Balkanska Zora*, który zaczepił sułtana i tureckiego ministra spraw zagranicznych, z powodu aresztowania Łuckiego przez zbirów rosyjskich w Konstantynopolu.

Belgrad 26 lutego. Nowy rząd wystosował do swych reprezentantów na dworach zagranicznych notę, w której zapowiada, że wszelkiemi siłami starać się będzie o utrzymanie przyjacielskich stosunków z wszystkiemi państwami, a nadto, nie omieszka pracować nad ustaleniem w kraju stosunków. Poseł w Petersburgu odebrał pismo oddzielne, w którem nowy rząd zaręcza, że jego polityka godzić się będzie z przyjaźnią, sympatją, i wdzięcznością, jaką lud serbski żywi dla Rosji.

Lizbona 26 lutego. Rząd zwołał Kortezy na nadzwyczajne posiedzenie, aby zażądać upoważnienia, co do zaciągnięcia nowej pożyczki, celem skonsolidowania długów państwowych.

Saint-Louis 26 lutego. W Kamerunie i nad ujściem Nigru grasuje żółta febra. Panuje obawa, iż pojawi się i w St.-Louis.

Wiedeń 26 lutego. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 308·12. Laenderbank 222·90. Renta złota 105·35. Renta majowa 91·95.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 lutego 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	91	95	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	91	95	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	109	85	kraj. galic. .	—	—
5% pa. nie.	102	—	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	989	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	308	25	4½% Listy zas.		
Londyn	114	90	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	13	Akc. Länderb..	222	75
Dukaty	5	44	„ kol. Kar.-L	212	—
Marki	56	45	„ „ lw.-czer.	236	—
5% Ren. w. pap.	100	95	„ „ południ..	131	62
4% „ „ złota	105	35	Ruble	134	12
Losy prem. w..	138	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: słabsze.

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 25 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	133 50	135 —
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 08	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 39	1 47
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	91 50	92 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	94 50	96 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	— —
4½% „ „ „ „	99 50	100 5'
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 75
5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	97 75	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 —

(Listy zastawne)

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	63 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	211 —	213 —
„ Lwow.-Czeniow. „ 200 „	234 —	236 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	303 —	306 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 25	8 —

Wiedeń 24 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	91 85	92 05
4²/₁₀% „ srebrna	91 85	92 05
4% Renta austr. złota	109 70	109 90
5% „ papier. nieopodatkow.	102 —	102 20
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	132	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 75	138 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	148 7
„ „ 1864 „ 100 „	180 50	181 50
5% Renta węg. papierowa	100 9	101 10
4% „ „ złota.	— —	— —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 5	113 75
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	— —	— —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	98 25	99 —
4½% „ „ „ z r. 1884.	98 25	99 —
4% gal. Obligacje propinacyjne.	93 —	93 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku. 120 złr.	165 75	166 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	306 —	306 50
Credit-Bank węgierski 200 „	339 —	339 75
Oest. Länderbank 200 „	220 70	222 25
Austr.-węg. Bank. 600 „	983 —	9 0 —
Unionbank 200 „	246 50	247 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	161 —	— —
Wied. Bankverein 100 „	118 —	118 50
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr. 5%	202 —	202 5
Ferdynanda Północ 1050 „ „	2785	2790
Gal. Karola-Ludw. 210 złr. 5%	211 —	211 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	174 76	175 —
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „ 5%	235 25	236 25
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	200 50	200 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	245 —	245 50
Südbahn (Lombardy). 200 „ „	131 25	131 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	198 45	199 75
„ Nord-Ost. 200 „ „	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	113 75
4½% „ „ papier. 50 lat	100 50	101 30
3% Prem. Boden-Credit Allg.	09 25	109 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	101 50	102 30
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ 52 „	9. 90	100 30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 75	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40 lat	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 10	101 50
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 15
4% Węg. Banku hip. prem.	112 80	113 30
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 25	101 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 60	100 40
„ „ 1890 300 „ 4%	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 „ 5%	101 —	102 —
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 20	85 —
„ nieopd. „ „	91 20	92 —
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. 500 fr. 3%	192 5	193 —
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	154 25	155 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 20	119 2.
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 —	103 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	102 —	103 —
„ Nordost. 300 „ „	100 80	101 60
„ „ złotem 200 „ „	115 5	— —
Losy.		
5% Donau Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premjowe Wiedeńskie „ 100	148 50	148 75
„ Węgierskie „ 100	133 50	139 —
„ Tureckie fr. 400	36 50	37 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 30	7 60
Kredytowe „ 100	188 —	184 —
Insbruku. „ 20	23 75	24 25
Krakowskie. „ 20	22 25	23 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	57 75	58 75
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 60	19 —
„ węgierskie „ 5	12 80	— —
Rudolfa. „ 10	20 25	21 25
Salzburskie „ 20	26 —	27 —
St. Genois „ 42	61 75	62 —
Stanisławowskie „ 20	— —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 45	5 47
20-frankówki	9 12	9 13
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 27	11 29
Marki niemieckie za 100 marek	56 45	56 52
Rubel papierowy za 100 rubli	133 —	134 25

Lwów 24 lutego

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 65	99 35
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej.	98 80	99 —

Warszawa 24 lutego.

	rub. kop.	rub. kop
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 75
„ „ „ V „	— —	99 —
4% Listy likwidacyjne	— —	96 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 50
„ „ „ III „	— —	99 50
„ „ „ IV „	— —	99 —

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki